Nr. 64. We Lwowie — Niedziela 5 Marca 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kłopoty budżetowe.

Lwów d. 4 marca.

Czynności sejmowe w komisyach są teraz w pełnym toku. Sale komisyjne ustawicznie zajęte posiedzeniami komisyj i klubów — tak, iż potrzeba często zajmować salę posiedzeń Wydziału krajowego a nawet i biuro p. namiestnika na posiedzenia komisyjne.

Główna uwaga kół sejmowych jest teraz zwróconą na kwestyę budżetową. Reforma podatkowa zmieniła bowiem podstawę budowy budżetu krajowego, która polegała dotychczas na jednolitych dodatkach do podatków bezpośrednich. Wprowadzony z dniem 1 stycznia 1898 nowy system podatkowy zniżył natomiast stary podatek zarobkowy o 22½ prc., zmienił radykalnie przypis podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków; wskutek zrzeczenia się prawa nakładania krajowych dodatków do podatków do nowego podatku osobisto-dochodowego odpada także z obliczenia budżetu krajowego cały dawny podatek dochodowy; zniża się podatek gruntowy i domowy, przy dość skomplikowanym sposobie obliczania przypisu dodatków do tych podatków; a wreszcie wprowadza nowy system podatkowy oprócz podatku osobisto-dochodowego, jeszcze inne nowe bezpośrednie podatki osobiste, do których dodatki do podatków nakładane być mogą — i muszą...

Suma bonifikacyi kraju ze skarbu państwa za zrzeczenie się przez sejm prawa nakładania dodatków do podatku osobisto-dochodowego, obliczona przypuszczalnie na 366.223 zł. jest również niezupełnie pewną, faktycznym wynikiem nie stwierdzoną.

Wobec tylu zagadnień nowych, dotąd cyfrowo nie wypróbowanych i nieustalonych potrzeba istotnie we wielu kierunkach opierać obliczenia podstawowych cyfr budżetu dochodów na przypuszczalnym tylko rachunku.

Ta okoliczność — raczej arytmetyczna, niż zasadnicza, nie stanowi atoli głównej trudności w zestawieniu preliminarza budżetu krajowego. Trudność największa polega w nieodzownej konieczności obmyślenia pokrycia na wzrastający stale budżet wydatków skarbu krajowego. W niektórych — właśnie najgrubszych rubrykach, wzrost wydatków z roku na rok jest organicznym wynikiem powziętych dawniej zasadniczych postanowień sejmu lub ustaw, które wykonane być muszą, a przychodzą co roku nowe zadania, nowe obowiązki budżetowe.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1899, ułożony przez Wydział krajowy ściska z widoczną we wielu szczegółach trudnością budżet wydatków tak, ażeby bądź co bądź zmieścił się, przynajmniej rachunkowo w danej sumie pokrycia, która oznaczoną została z góry w ten sposób, ażeby ogół opodatkowanych nie poczuł zwyżki wydatków. Z uznaniem podnieść należy, iż Wydział krajowy względom rachunkowym i oszczędnościowym nie poświęcił względów rzeczowych i w tych rubrykach, których podwyższenie wydatków jest konieczne, jeżeli nie ma być obniżone tempo kulturalnego postępu w kraju, Wydział krajowy nie wahał się — naturalnie do koniecznej miary, preliminować wydatki wyższe.

I tak n. p. na cele oświaty preliminuje Wydział krajowy na rok 1899 wyższe wydatki niż były uchwalone na rok 1898 o 227.757 zł., na drogi i koleje żelazne więcej o 230.587 zł., na budowle wodne i melioracye więcej o 61.673 zł., na cele rolnictwa i górnictwa więcej o 72.249 zł., na cele przemysłu więcej o 10.576 zł. W ogólności budżet wydatków na rok 1899 według preliminarza Wydziału krajowego przedstawia się w sumie zwiększonej o 686.193 zł., w porównaniu z budżetem, na r. 1898 uchwalonym.

Przed sejmową komisyą budżetową stoi jednak zadanie o wiele trudniejsze. Oto musi ona koniecznie obmyśleć trwałe wzmocnienie źródeł dochodów skarbu krajowego, gdyż nieunikniony wzrost wydatków rozsadza całkowicie ramy dotychczasowego budżetu. Szkół coraz więcej, nauczycieli coraz więcej, nauczycielom potrzeba płace podwyższyć, a równocześnie nie można przecież zniżać wydatków na ekonomiczne podniesienie kraju, ale je owszem podnieść należy!

Znajdujemy się więc przed nową „regulacyą" budżetu, tj. przed nowem podwyższeniem trwałem wydatków i koniecznością pokrycia tej podwyżki — nie jednorazowo, ale trwale.

Jest to jedno z najtrudniejszych zadań w pracy parlamentarnej. Opozycyjne stronnictwa w radzie państwa radzą sobie w tym względzie w sposób nader prosty: oto hałaśliwie gardłują za rozmaitemi wydatkami popularnemi, jak np. za podwyższeniem płac, zapomogami, budowlami itp. gdy zaś jest mowa o pokryciu owych wydatków — uciekają, albo przez obstrukcyę nie dopuszczają do żadnej uchwały...

Tego szlachetnego przykładu bohaterów lewicy reichsratowej prawdopodobnie nikt w naszym sejmie ani naśladować nie zechce — ani nie będzie miał odwagi. Nie będą mieli odwagi do tego prawdopodobnie nawet i ci posłowie, którzy we Wiedniu walecznie maszerują w ogonie Kaiserów, Pergeltów i Wolfów. U nas w kraju jest bowiem atmosfera parlamentarna o wiele zdrowsza, położenie rzeczy jaśniejsze, sąd opinii publicznej mniej pobałamucony. Ale pomimo to komisya budżetowa ma twardy orzech do zgryzienia, gdy wypada jej obmyśleć trwałe pokrycie na wydatki co najmniej o 800.000 zł. a może i milion okrągły wyższe od dotychczasowych!

I dlatego to w komisyi budżetowej koncentruje się obecnie uwaga wszystkich kół sejmowych.

SEJM.

(8 posiedzenie 4 sesyi VII peryodu.)

Lwów dnia 4 marca.

Sobotnie posiedzenie sejmu otworzył marszałek o godz. 10 min 45.

Po udzieleniu p. Rappoportowi urlopu na dwa tygodnie i odczytaniu petycyj, przyczem p. Weigel poparł petycyę kanoników lateraneńskich z kościoła Bożego Ciała z Krakowa o subwencyę na restauracyę kościoła, dalej petycyę o zapomogę dla krakowskiego szpitala Bonifratrów i wreszcie petycyę o subwencyę na restauracyę krakowskiego kościoła św. Piotra — a p. Bojko motywował petycyę o pomoc ze skarbu krajowego dla mieszkańców jednej części powiatu dąbrowskiego, dotkniętej w czerwcu r. ub. wielkim gradem, przeszła izba do porządku dziennego i odesłała do komisyi gospodarstwa krajowego ustawę wypracowaną przez wydział krajowy o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami. Sprawę tę przedstawił izbie p. Brykczyński.

Wymiar podatków.

Popierając w pierwszem czytaniu wniosek swój w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego, wypowiedział p. Męciński dłuższą mowę, w której przedewszystkiem poddał krytyce postępowanie komisyj szacunkowych co do owych podatków. I tak przewodniczącymi owych komisyj pomianowano prawie bez wyjątku owych inspektorów, którzy oddawna przyzwyczaili się uważać obywatela, mającego opłacać podatek za kogoś, który bez apelu powinien przyjmować wyrok władzy skarbowej. Jest to tedy wprost przeciwne duchowi obywatelskiej reformy podatkowej. Ponadto wszyscy ci przewodniczący pozostawali zarazem referentami komisyjnymi i tak jeden i ten sam człowiek przygotowywał materyał dla obrad komisyi i przewodniczył obradom nad swoim referatem.

Jak mogły takie obrady wypadać, to jasne. Toteż wszelkie obrady nad substratem prac komisyjnych były uważane za osobiste wystąpienie przeciw przewodniczącemu komisyi i tłumiono wszelkie zdanie przeciwne zdaniu władzy skarbowej. Pewnego urzędnika, wybranego do komisyi, a niebędącego urzędnikiem skarbowym, gdy się odważył wypowiedzieć pewne uwagi krytyczne o elaboracie referenta komisyjnego prawie natychmiast odwołano z owej komisyi. Podatek wskutek tego komisye nakładały nie na podstawie własnych fasyi obywateli, lecz na podstawie oznak zewnętrznych, które jak to wiadomo i jak tego można przytoczyć liczne przykłady o zamożności danej jednostki wcale nie dają dokładnego wyobrażenia. Toteż tak po reformie, jak się i dawniej działo, zawsze podatek podwyższono mimo fasyi. I to jest właśnie demoralizacya podatkowa, ale płynąca od rządu, bo tak samo jak dawniej tak i obecnie rząd prawie wyraźnie mówi obywatelom: fasyonuj niżej, bo i tak ci władza podatek podniesie, więc być może że tylko tym sposobem zapłacisz słuszną kwotę podatku.

Niemniej, choć obecnie rzeczy zmieniły się już nieco na lepsze, personal urzędniczy niezawsze jest odpowiedni. Taki stan rzeczy pogarsza jeszcze kwestyę podatkową.

Skutkiem tego wszystkiego ponakładano podatki nietylko na rolników, ale i na duchowieństwo, na ludność miejską i urzędniczą zbyt wysokie. Rekursy stały się nieuniknione. Podobno w powiecie n. p. kałuskim, a zdaje się, że i w gorlickim wszyscy opodatkowani wnieśli rekursy — wszyscy bez wyjątku. Olbrzymią masę rekursów z całego kraju jakże się załatwi? Poprostu jest fizycznie niemożliwą rzeczą, aby je załatwiono inaczej, a nie szablonowo. I pozostanie krzywda materyalna, a zwłaszcza moralna niczem niewynagrodzona. To też powinna być krajowa komisya rekursowa zwoływaną jak najczęściej wtedy, gdy jest materyał do obrad dla niej, a nie w zbyt nielicznych terminach dla niej wyznaczonych.

A nietylko z osobami fizycznemi postępowano w ten sposób, lecz nawet z towarzystwami, które mają statut i które prowadzą książkowe rachunki, których zatem cel i majątek można każdego czasu poznać dokładnie. Takimi towarzystwami są towarzystwa kredytowe i zaliczkowe, obłożone przez komisye szacunkowe nadmiernym podatkiem.

Już sama ustawa o nowych podatkach jest uciążliwa, bo każe obywatelowi płacić w niektórych wypadkach z góry pewne kwoty, a robi nadzieję, że w razie, gdy kwota zapłacona okaże się za wysoką, będzie płacącemu oddaną zbędna reszta.

A egzekwowanie nałożonych obecnie podatków, nie czekając na załatwienie rekursów jest niesłychanym uciskiem dla wszystkich, a dla biednych nieznośnym.

I na tem kraj traci. Ludność ubożeje. Np. do ogólnych dochodów państwa przyczyniła się Galicya w 1885 r. 48 milionami, a w r. 1897 już 52 milionami. Skok to olbrzymi, a nieusprawiedliwiony, bo ogólny dochód państwa wzrósł wprawdzie od roku 1885, ale w znacznie mniejszym stosunku niż kwoty, które Galicya państwu oddaje. A równocześnie i to, co Galicya dostaje od rządu również w znacznie mniejszym stopniu wzrasta, niż kwoty płacone przez Galicyę. Zarazem też wzrosły niesłychanie koszta egzekucyi podatków i tylko dzięki olbrzymiemu naciskowi władzy skarbowej Galicya mogła płacić te coraz wyższe kwoty. A czy rząd wydobywając je z naszego kraju, czyni w nim jakie inwestycye, aby kraj się bogacił i mógł płacić coraz więcej państwu? Nie! Rząd nic nie czyni, coby mogło bogactwo kraju zwiększyć, a mimo to coraz więcej pieniędzy z ludności galicyjskiej chce wyciągać.

Dlatego przepaść między ludnością a władzą skarbową coraz się pogłębia i przyszłość kraju coraz w czarniejszem przedstawia się świetle.

Mowę tę nagrodziła cała izba hucznymi oklaskami, a wnioski, formułujące poglądy p. Męcińskiego odesłała do komisyi podatkowej. Opiewały tak:

1) Wzywa się rząd, aby pouczył organy wykonawcze władz skarbowych, że przedmiotem orzeczenia komisyi szacunkowej co do wymiaru podatku osobisto-dochodowego jest w myśl § 200 ustawy z 25 października 1896 r. fasya przez kontrybuenta przedłożona — nie zaś ostateczna tylko cyfra z tej fasyi wynikająca, że zatem należy zawsze komisyi szacunkowej przedkładać do rozpatrzenia fasye w całej osnowie.

2) Wzywa się rząd, aby polecił krajowej władzy skarbowej w myśl art. 61 ustępu 8 rozporządzenia wykonawczego z 24 kwietnia 1897 zwoływać krajową komisyę rekursową skoro tylko jest zebrany dostateczny materyał do jej urzędowania, tudzież, aby zarządził zwołanie tej komisyi celem załatwienia wniesionych w r. 1898 rekursów przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

3) Wzywa się rząd, aby wstrzymał egzekucyę podatku osobisto-dochodowego co do tej kwoty, która stanowi podwyższenie wymiaru po nad kwotę przez opodatkowanego w jego fasyi zeznaną — a to aż do załatwienia rekursu przez komisyę rekursową — o ile rekurs taki wniesiony został.

4) Wzywa się rząd, aby uwolnił towarzystwa zaliczkowe i kredytowe od niesprawiedliwego opodatkowania, wynikającego stąd, że władze skarbowe — wekslowe pożyczki traktują jako operacyę kredytową, wykluczającą korzystanie z ulg w podatku zarobkowym, przyznanych §§ 85 i 100 ustawy z 25 października 1896 r.

Szkoła realna w Gorlicach.

Z kolei wniosek p. Ad. Skrzyńskiego, żądający założenia szkoły realnej w Gorlicach, poparty przez wnioskodawcę, odesłała izba do komisyi szkolnej — poczem przystąpiono do dalszego ciągu przerwanej na poprzedniem posiedzeniu sejmu dyskusyi nad działalnością dep. III Wydziału kraj. w sprawach rolnictwa, a w szczególności do dyskusyi nad kwestyą poruszoną przez p. Hupkę i Górskiego, a dotyczącej

niepodzielności gospodarstw.

Pierwszy na dzisiejszem posiedzeniu przemówił p. Wójcik, który najpierw wziął w obronę wydział krajowy przed atakami, jak mówił, z „tamtej" tj. konserwatywnej strony. P. Wójcik miał, mówiąc to, na myśli zdanie p. Górskiego, wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu, iż wydział krajowy obecnie jest pogrążony w martwocie inicya-

---

47

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Przebacz mi pani — zawołałem zrywając się — ale muszę natychmiast ruszać do „Hofu".

Wstała także i zwróciła na mnie bladą twarz.

— A ze mną co będzie — rzekła z wyrzutem — co się stanie ze mną?

— Jadę w sprawie cesarza, już i tak za długo się zatrzymałem. Obowiązek woła na mnie, muszę opuścić panią.

— Tak? musisz pan opuścić mię; a ja po ostanę sama w ręku tej dziczy? O pocóż spotkałam pana, poco nauczyłeś mię pan polegać na twojem męskiem ramieniu?

Oczy jej powlekły się mgłą i w tej chwili rzuciła mi się szlochając na piersi.

Była to chwila pokusy, dla takiego jak ja, obrońcy. Trzeba było trzymać na wodzy kipiące namiętności młodego oficera. Lecz dobrze wywiązałem się z tego zadania. Wygładziłem jej rozwiane włosy i szeptałem jej do ucha słowa pociechy, na jakie mię stać było, jedną ręką podtrzymując ją, aby nie upadła. W tem zwróciła ku mnie twarz zalaną łzami i wyszeptała: „Wody, na miłość Bożą wody".

Czułem, że za chwilę omdleje mi na ramieniu. Ułożyłem ją delikatnie na sofie i wybiegłem roznamiętniony z izby, szukając po wszystkich kątach karafki z wodą. Wreszcie udało mi się napotkać szklankę z wodą — porwałem za nią i leciałem z powrotem do izby — lecz cóż powiecie — zastałem izbę próżną, hrabiny ani śladu.

Nietylko jej nie było, ale i kapelusz jej i szpicruta z srebrną rączką znikły ze stołu. Wybiegłem na dwór i zawołałem głośno oberzysty.

Ten o niczem nie wiedział, nie widział nigdy przedtem owej kobiety i będzie kontent, jak jej nie zobaczy nigdy. Może chłopi stojący na progu widzieli kogo odjeżdzającego? Nie, nie widzieli nikogo.

Latałem jak szalony z jednego końca karczmy w drugi, aż przypadkowo znalazłem się naprzeciw lustra. Tu zdumiony wzrok i usta rozwarłem na widok tego, co w lustrze zobaczyłem.

Cztery guziki mego futerka były rozpięte; od razu zrozumiałem, że i papierów moich, tak ważnych, tam nie ma.

O bezdenna przewrotności, której siedzibą serce kobiety. Obrabowała mię ta istota w chwili, kiedy leżała na mojej piersi. Kiedy gładziłem jej włos, kiedy szeptałem do jej ucha słowa uspokajające, jej ręce buszowały pod moim dolmanem.

I oto stałem, bliski już celu, bez środków do wykonania zleconego mi posłannictwa, które kosztowało już życie jednego człowieka, a drugiemu odbierało cześć i wiarę. Co powie cesarz, gdy się dowie, w jaki sposób dałem sobie wykraść jego depesze. Co sobie pomyśli o Gerardzie cała armia? Gdy usłyszą, że ręka kobiety wydarła mi je, co za śmiech powstanie tak w menaży, jak przy ogniskach obozowych?

Chciało mi się rozbić łeb o kamienie w rozpaczy.

Jedna rzecz była jasną — cała ta komedya urządzona w dziedzińcu z napadem chłopów była z góry ułożoną. Łotr oberzysta musiał należeć do spisku. On powinien mi teraz powiedzieć, co to za hrabina i gdzie mam szukać moich papierów.

Porwałem za szablę leżącą na stole i wyleciałem go szukać Lecz drab przeczuwał, co go czeka, przygotował się na moje przyjęcie. W jednym rogu dziedzińca znalazłem go z toporem w ręku obok syna, który trzymał brytana na sforze. Dwóch stajennych z widłami asystowało mu z obu stron, a żona oświecała plac boju latarnią z tyłu.

— Jedź sobie pan, jedź! — zaskrzeczała chrypliwym głosem. — Koń czeka na pana u bramy; nikt panu nie zrobi nic złego, skoro odjedziesz, ale jeżeli nas zaczepisz, stanie naprzeciw panu trzech odważnych ludzi, a pan jesteś sam.

Wprawdzie, oprócz brytana, nie było się kogo obawiać, bo tak widły jak topór drżały jak liście poruszane przez wiatr; ale pomyślałem sobie, że chociaż udałoby mi się z końcem szabli na gardle wymusić od opasłego łotra odpowiedź, któż mi zaręczy, że odpowiedź ta nie będzie kłamliwą. Wdałbym się więc w walkę, w której więcej utracić jak zyskać mogłem.

Zmierzywszy ich takim wzrokiem, że niedorzeczna ich broń mało nie wyleciała im z ręki, skoczyłem na konia i puściłem się cwałem drogą do „Hofu".

Jadąc namyślałem się co robić Chociaż papiery przepadły, jednakowoż łatwo było domyśleć się ich treści, którą mogłem ustnie zakomunikować księciu Saxe-Felstein niby z polecenia cesarza

Był to śmiały i niebezpieczny krok, lecz skoro już tak daleko zaszedłem, nie podobna było się cofać, a jeżeli od tego zależało uratowanie Niemiec dla cesarza, to nawet czekało mnie odznaczenie.

Była już północ, kiedy wjeżdżałem do „Hofu." Ze wszystkich okien biła łuna światła, co wskazywało, że w kraju tym, dotąd ospałym wre i kipi. Wyzywania i kpinki spotykałem jadąc wśród tłumów ludzi zapełniających ulice; naraz kamień świsnął mi koło ucha.

Nie zważałem na to, ale jechałem dalej, wcale nie przyspieszając kroku, wreszcie stanąłem przed zamkiem. Wszystkie okna od dołu do góry gorzały jasnem światłem, a sylwetki osób przesuwających się w tym blasku zapowiadały jakieś burzliwe zgromadzenie wewnątrz.

Oddawszy konia pachołkowi przy bramie, skierowałem kroki ku zamkowi, a przybierając ton posła, zażądałem wprowadzenia mnie natychmiast do księcia w sprawie, która nie cierpi zwłoki.

(C. d. n.)

tywy. Co do niepodzielności gruntów, to nie ulega wątpliwości, że jej sobie włościanie nie życzą i są zdania, iż korzystniejby było i dla włościan i dla kraju, gdyby wydano ustawy, dające chłopom możność nabywania tych ziem dworskich i całych obszarów dworskich, które obecnie przechodzą często w ręce, które nie są, ani może i nie będą rolniczemi. Zanimby zresztą można było zaprowadzić niepodzielność gospodarstw, trzebaby niezmiernie wiele wydać innych ustaw, któreby broniły chłopa i jego własności. Niemniej tylko pod tym warunkiem możnaby zaprowadzić niepodzielność gospodarstw, gdyby się obmyśliło, coby zamiast gruntu miało otrzymać bezrolne rodzeństwo, które przecież u nas po miastach ani roboty nie znajdzie, ani na wsi się nie wyżywi. Cóżby to wreszcie było za zamieszanie pod względem prawnym, gdyby przyszło oznaczać za pomocą ustawy, jakie w której okolicy gospodarstwo byłoby dostateczne na wyżywienie rodziny i przez jak długi przeciąg czasu miałoby ono wskutek tego pozostać niepodzielnem aż do zmiany stosunków rolniczych w danej okolicy.

P. Władysław Wiktor Czajkowski zaprotestował najpierw przeciw mniemaniu, jakoby fakt, iż posłowie z prawicy i inni występowali i występują przeciw zdaniu wydziału krajowego co do niepodzielności gospodarstw włościańskich, było atakiem przeciw wydziałowi krajowemu.

W dalszym ciągu mowy p. Czajkowski polemizował ze wszystkimi mowcami, przeciwnikami niepodzielności gospodarstw.

P. Hupka przemawiał tylko dla sprostowania faktów. W ustępie, w którym dr. Hupka motywował twierdzenie, iż wydział krajowy nie ma inicyatywy w sprawach krajowych, marszałek zwrócił jego uwagę na to, iż miał mówić tylko w sprawie osobistej i prostować fakty, gdyby więc dalej polemizował na tle ogólnem, byłby marszałek zniewolony głos mu odebrać.

Przemawiali jeszcze pp. Styła i Vayhinger prostując rozmaite wyrażenia, wypowiedziane w izbie w ciągu dyskusyi.

Referent p. Rayski bronił wniosków komisyi (podanych już onegdaj w *Gazecie Narodowej*) twierdzeniem, że komisya wcale się nie zastanawiała, ani nad podzielnością, ani nad niepodzielnością gospodarstw lub parcel, lecz jedynie zajmywała się działalnością wydziału krajowego w dziedzinie rolniczej i wnioski jej tego tylko dotyczą.

Tem się skończyła rozprawa ogólna, a w rozprawie szczegółowej bez dyskusyi wnioski komisyi sejm uchwalił.

Akademia nie szkoła.

Z porządku dziennego na wniosek p Zolla referenta komisyi szkolnej uchwalił sejm wezwać rząd, aby krakowską szkołę sztuk pięknych zamienił na akademię sztuk pięknych.

Fundusz na koszary.

Na wniosek komisyi administracyjnej sprawozdanie z administracyi funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska za czas od 1 listopada 1897 do 30 września 1898, wypowiedziane przez p. Dworskiego przyjął sejm do wiadomości i uchwalił prócz tego:

1) Sejm wzywa ponownie rząd do udzielenia zasiłku ze skarbu państwowego dla gmin względnie dla kraju na budowę koszar dla wojska.

2) Sejm poleca wydziałowi krajowemu czuwać nad korzystnem załatwieniem uchwały, dotyczącej pokrywania kosztów budowy koszar na pomieszczenie nowych oddziałów wojska potrzebnych ze skarbu państwowego, za poborem opłaty za takie koszary ze skarbu wojskowego.

3) Sejm upoważnia wydział krajowy do zawarcia imieniem funduszu krajowego z ministerstwem wojny umowy o budowę krytej ujeżdżalni w koszarach im. cesarza Franciszka Józefa dla konnicy na Wulce i do wstawienia do budżetu funduszu krajowego koszar na rok 1900 kwoty 40.000 zł., którą się wypłaci z dochodów bieżących tego funduszu.

Nowe seminaryum żeńskie.

P. Jabłoński postawił na jednem z poprzednich posiedzeń wniosek założenia w Rzeszowie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Komisya szkolna nie zgodziła się z tym wnioskiem i zaproponowała tylko sejmowi następującą rezolucyę:

Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby wszedł w rokowania z miastem Rzeszowem względem założenia w niem wyższego zakładu naukowego żeńskiego, któryby uczenicom udzielał dostatecznego przygotowania do złożenia egzaminu dojrzałości w żeńskich seminaryach nauczycielskich i żeby następnie po porozumieniu się z radą szkolną krajową przedłożył sejmowi wniosek ewentualnego udzielenia takiemu zakładowi subwencyi z funduszów krajowych.

Rezolucyę tę przedstawił izbie p. Cielecki.

Wnioskodawca p. Jabłoński jakkolwiek nie ze wszystkimi motywami komisyi szkolnej mógł się zgodzić, to jednak uznał, iż wniosek jego nie może być w zupełności zaraz spełniony i zgodził się z proponowaną rezolucyą. Referent nie mógł się zgodzić z p. Jabłońskim i krótko mu odpowiedział, p. Jabłoński jeszcze raz przemawiał, p. Cielecki jeszcze raz tłumaczył niektóre zdania komisyi szkolnej, poczem izba przytoczoną powyżej rezolucyę uchwaliła.

Szkoły ludowe.

Z kolei sprawozdanie komisyi szkolnej ze stanu szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w kraju przedstawił ks. Czartoryski. W sprawie tej wywiązała się dłuższa dyskusya, a pierwszy przemówił p. Okuniewski przeciw wnioskom komisyi.

Skarżył się na takie interpretowanie ustaw szkolnych, że językiem wykładowym po szkołach jest język, jakim mówi większość dzieci, chodzących do owej szkoły — co daje powód do krzywdzenia Rusinów — a nie jak mówi tekst ustawy, jakim w miejscu, gdzie jest szkoła, mówi większość dzieci, dorosłych do szkoły. Zastrzegł się przytem przeciw twierdzeniu Polaków, jakoby szkół ruskich było naprawdę więcej niż polskich w Galicyi. Jest tak tylko na papierze, w rzeczywistości zaś jest znacznie mniej czynnych szkół ruskich niż polskich. Liczba analfabetów ruskich zwiększyła się, bo szkoły, gdzie jest choćby tylko malutka mniejszość polska poprzemieniano na utrakwistyczne. Dzieje się nawet gorzej, bo tam gdzie nie ma ani jednego dziecka polskiego, zmusza się dzieci ruskie do uczenia się jeszcze drugiego języka tj polskiego. Kwoty wydawane na utrzymanie szkół po ruskich wsiach i miastach o wiele są mniejsze i nawet nieproporcyonalne do kwot, wydawanych na szkoły polskie. Rada szkolna sama w swojej statystyce szkolnej stwierdza, że polonizuje Rusinów, bo np. na Rusi wszędzie do szkół chodzi, wedle tej statystyki, znacznie wyższy procent polskich dzieci niż ruskich, a tymczasem w zachodniej Galicyi procent dzieci chodzących do szkoły z pomiędzy tych, które są powołane do szkoły, jest bardzo niski.

Dzieje się to z tego powodu, że do szkół polskich we wschodniej Galicyi muszą chodzić i dzieci ruskie i podnoszą z ruską krzywdą procent uczęszczających do szkoły. Panuje też i co do szkół to uprzedzenie, że kto mieszka we wschodniej Galicyi, a jest obrządku łacińskiego, to go się posyła do szkoły polskiej, choćby ani słowa po polsku nie umiał. Wskutek tego też najwyższy procent niezorganizowanych szkół ludowych wykazują okolice wschodnie, natomiast zachodnia Galicya ma zorganizowanych szkół znacznie wyższy procent. A jak się traktuje język ruski w szkołach polskich? Tam, gdzie jest ludność mieszana, ma być w szkole wykładowym językiem język większości, a język mniejszości językiem obowiązkowym. I tak się dzieje aż w zbyt wielu szkołach ruskich, ale w polskich tak się prawie w żadnej nie dzieje. Dzięki tzw. utrakwistycznym szkołom teraz Rusini nie wiedzą i nawet u władzy dowiedzieć się nie mogą, które szkoły są polskie, a które ruskie, aby mogli strzedz narodowego charakteru szkół swoich. Nakoniec p. Okuniewski przytaczał mnóstwo przykładów które miały popierać jego twierdzenie i dowodzić rzekomej krzywdy Rusinów w Galicyi.

P. Cielecki skonstatował, iż na wielki pożytek kraju nauka różnych gałęzi rolnictwa krzewi się w różnych specyalnych szkołach coraz bardziej. Trzebaby tylko, aby nauka rolnictwa była gruntowniejszą w seminaryach nauczycielskich męskich, niż jest i w tym względzie narzekania chłopów są usprawiedliwione. Tym sposobem osiągnęłoby się to, iż nauczyciele bliżejby stali tego ludu, którego dzieci uczą. Wymaga tego cały ustrój naszego społeczeństwa i nasz duch narodowy. Tym sposobem możnaby też łatwiej osiągnąć zadowolenie nauczycieli. Nauczyciele umieliby ocenić lepiej ten morg pola, jaki mają koło szkoły.

P. Cielecki postawił rezolucyę, żądającą od wydziału krajowego, aby zwołał do roku ankietę, któraby się zastanowiła nad taką zmianą seminaryów nauczycielskich, aby z nich wychodzili nauczyciele odpowiedniejsi dla szkół kraju rolniczego.

P. Wojciech Dzieduszycki wspomniał, iż istnieje pewna dysproporcya między tem, co my sobie dotąd wyobrażamy pod szkołą, a tem, czem ona może być w rzeczywistości. Dotąd jeszcze ciągle nam się zdaje, że szkoła to świątynia, że nauczyciele to kapłani, a nauka to wychowanie społeczeństwa. I tak jest, ale tylko do pewnego stopnia, bo na razie, na dziś, w teraźniejszości szkoła i nauczyciel wychowują tylko człowieka. A szkoła ludowa wychowuje raczej, a nie uczy człowieka.

Starać się musimy tedy o to, aby szkoła wychowywała indywidua stosownie do danych warunków. Dlatego musiało dojść i doszło do rozdziału szkół ludowych na miejskie i wiejskie. Oprócz tego trzeba zawsze pamiętać, że szkoła ludowa, choćby wiejska nie może być rolniczą, lecz musi pozostać ogólną. Stąd chodzi o to, aby nauczyciele byli sami wychowywani należycie tj. najpierw moralnie. Niestety teraz nie zawsze się tak dzieje, bo ci, co się uczą na nauczycieli jeszcze często nie uczą się w internatach tj. w miejscach, gdzie mogą być ukryci przed nędzą i włóczęgą, które rodzą niezadowolenie u ludzi, choćby na najświetniejsze później stanowiska się dostali.

Powinni się też uczyć uczniowie seminaryów tak, aby nie tęsknili przez całe życie do miasta. Bo w mieście istnieje taka sama nędza jak na wsi, a tylko miejska nędza ma właściwość, iż człowiek do niej wraca i jest bardziej błyszczącą. To też uczniowie w seminaryach powinni być nietylko uczeni na nauczycieli, lecz także i wychowywani tak, aby później dzieciom przez się uczonym mogli być przykładem pod każdym względem.

Tu przerwał marszałek dyskusyę, w której mieli zabrać jeszcze głos pp. dr. Bernadzikowski i Soleski.

Sekretarze odczytali wnioski i interpelacye:

P. Potoczek wniósł, aby w Wydziale krajowym była ustanowiona posada krajowego inspektora weterynaryi.

P. Bojko zainterpelował rząd, dlaczego nie ściga energiczniej nadużyć szkwestratorów podatkowych.

P. Krempa zainterpelował rząd, dlaczego dotąd nie wynagrodził gminy Krawiec za grunta obsadzone wikliną i dlaczego zbyt ostro interpretuje zakaz nienaruszania i nieprzekraczania wałów ochronnych na brzegach Wisły, Łęgu i Trześniówki.

Potem marszałek zamknął posiedzenie o godz. 2 min. 50 i naznaczył następne na poniedziałek godz. 10 rano.

W sobotę rano skończył oskarżony pan Wysłouch swój wywód, przerwany w piątek. Bronił się głównie tem, iż zarzuty, jakie poczynił księdzu Stojałowskiemu, że mianowicie przemycał różne pisma do Rosyi, nie jest obrazą, a oszczerstwem możnaby nazwać dopiero to, iż ks. Stojałowskiemu imputowano w artykule *Przyjaciela Ludu* stosunki z rządem rosyjskim. Otóż nie jest to oszczerstwem, jeno prawdą, gdyż i list ks Stojałowskiego do redaktora *Dziennika Warszawskiego* i korespondencye z Galicyi pomieszczane w tej gazecie, a mające pochodzić od ks. Stojałowskiego, dowodzą tej prawdy.

W dalszym ciągu tłómaczył się p. Rewakowicz z powodów powtórzenia w *Kuryerze Lwowskim* za *Przyjacielem Ludu* artykułu o konszachtach ks. Stojałowskiego z Moskalami. Artykułów wyglądał na prawdziwy, a to dlatego, iż ks. Stojałowski od 20 lat tj. od czasu jak patrzy na jego czyny p. Rewakowicz, wszystko co robi, czyni tylko dla własnej ambicyi.

Pierwszym z przesłuchanych świadków był Antoni Płaza, który zeznał, że nigdy nie proponował ks. Stojałowskiemu, że będzie mu przemycał pisma do Rosyi.

Drugi świadek socyalny demokrata Czaki zeznał, że i jemu Płaza ofiarowywał się przemycać gazetki do Rosyi, ale Czaki się na to nie zgodził, gdyż i tak robotnicy idący do Królestwa Polskiego na robotę niosą z sobą po kilka socyalistycznych pisemek i nawet czasami pokutują za to w więzieniach rosyjskich. Trzeci świadek Jan Łabuda zaczął zeznawać, gdy przewodniczący rozprawę odroczył.

Z izby sądowej.

Lwów 4 marca.

(*Ks. Stojałowski contra „Przyjaciel Ludu“ i „Kuryer Lwowski“*).

Zaledwie skończył się proces ks. Stojałowskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu* rozpoczęła się zaraz wczoraj rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw redaktorom *Przyjaciela Ludu* i *Kuryera Lwowskiego* pp. Bolesławowi Wysłouchowi i Henrykowi Rewakowiczowi również o to, że go w artykułach swych dzienników nazwali zdrajcą.

Rozprawie przysłuchiwali się wszyscy ci sami co i poprzedniej tj. posłowie ludowi, socyalni demokraci i trochę prawników. Wstęp na salę również był tylko za biletami dozwolony. Skład trybunału pozostał niezmieniony, oskarżyciel i obrońcy również ci sami, tylko sędziowie przysięgli i oskarżeni inni.

I sam temat rozprawy jest prawie identyczny, bo ks. Stojałowski wedle aktu oskarżenia zarzuca obu pismom oszczerstwo, popełnione przez twierdzenie o nim, jakoby wchodził w „konszachty z Moskalami“ a taki tytuł nosił artykuł *Przyjaciela ludu*, później w *Kuryerze lwowskim* przedrukowany.

Zarzuty swoje sformułował ks. Stojałowski w 7 punktach, które brzmią:

Nieprawdą jest 1) jakoby niejaki Antoni Płaza, znalazł nad brzegiem Wisły skrzynię, w której 2) były plany i dokumenty, 3) jakoby Antoni Płaza starał się dla ks. Stojałowskiego o paszport do Rosyi, 4) a nawet jakoby przewoził listy do generała moskiewskiego. Nieprawdą w końcu ma być 5) jakoby ks. Stojałowski był u tego jenerała na świętach Bożego narodzenia 6) jakoby przemycał różne przedmioty za granicę i 7) jakoby Antoni Płaza mógł o ks Stojałowskim dużo rzeczy powiedzieć, że mianowicie pokochał się za pieniądze z Moskalami.

W ciągu rozprawy odczytano inkryminowany artykuł, którego autorem jest włościanin Jakób Kurka, poczem nastąpiło przesłuchanie p. Wysłoucha, który twierdził, że ks. Stojałowski pisywał korespondencye do *Warszawskiego Dziennika*, że pokochał Rosyę w szkodliwy sposób (tu przerwał mu ks. Stojałowski wołaniem: „żadne kochanie nie jest szkodliwe“ — co wywołało w audytoryum ogromną wesołość) i że zatajał i przekręcał przed włościanami fakty ucisku religii katolickiej przez Rosyan, a chciał przez to zatrzeć w oczach chłopów różnicę między katolicyzmem a prawosławiem.

Twierdzenie zatem, iż ks. Stojałowski miał konszachty z Moskalami było usprawiedliwione. Na poparcie swoich twierdzeń pan Wysłouch przytaczał cytaty z różnych artykułów ks. Stojałowskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 Marca.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Michała Wągla z Niska do Kalwaryi a Kazimierza Szostkiewicza z Tarnobrzego do Gorlic, a zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Aleksandra Pomietłę dla Tarnobrzega, Stanisława Lizaka dla Niska, Maryana Kwiecińskiego dla Niepołomic, Tomasza Czerwińskiego dla Dukli, dra Stanisława Szymonowicza dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Stanisława Wierzbickiego dla Myślenic i Włodzimierza Dbałowskiego dla Biecza, a dalej dra Konstantego Jana Liszkę dla Lubaczowa, Lejbę Marka dla Tłustego, Kazimierza Krzanowskiego dla Niemirowa, dra Romana Kowszewicza dla Sołotwiny, Stanisława Gerstmana dla Drohobycza, Waleryana Paszkowskiego dla Peczeniżyna, Tadeusza Wolanina dla Zborowa, Mirona Hordyńskiego dla Jaworowa, Jana Wagnera dla Obertyna, Wacława Paklerskiego dla Krakowca, Tadeusza Łuczakowskiego dla Zbaraża, Dyonizego Niementowskiego dla Halicza, Władysława Beckera dla Zabłotowa, Stanisława Slawika dla Uhnowa, Aleksandra Popowicza dla Radowiec i Leopolda Schätza dla Wyżnicy.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Buczaczu nadała obywatelstwo honorowe p. Janowi Lewickiemu, radcy namiestnictwa i inspektorowi szkół średnich w uznaniu jego znakomitych zasług położonych dla miasta, przy przekształceniu niższego gimnazyum bazyliańskiego na wyższe państwowe.

Śledztwo w sprawie p. Zimy potrwa prawdopodobnie co najmniej jeszcze przez cały marzec tak, że rozprawa dopiero po świętach będzie rozpisaną.

Tytułem wkładki do lwowskiej gal. kasy oszczędności złożył p. Erazm Jerzmanowski z Krakowa za pośrednictwem krakowskiej filii Banku Hipotecznego kwotę 100 000 zł.

O „Słowie“ i Kasie oszczędności pisze *Czas* krakowski: „Nie jest legendą historya o „wekslach erotycznych“; mówią o znacznych cyfrach tej kategoryi, rzuconych w półświatek lwowski, a są weksle bez podpisu, z czułym dopiskiem: „do widzenia“ lub „z pożegnaniem“. I takie weksle były w Kasie eskontowane! W rubryce dubiozów wymieniają obok nazwisk urzędników Kasy, nazwiska korespondentów głównego organu Kasy oszczędności również w cyfrach wysokich.

„I po tem wszystkiem *Słowo Polskie* występuje ze szlachetnem oburzeniem na te dzienniki, które tak nieszlachetnie i niepatryotycznie szanowny ten organ ośmielały się pociągnąć do moralnej odpowiedzialności. *Słowo* twierdzi, że z wyjątkiem *N. Reformy* i *Ruchu katolickiego*, które do tej kampanii nie należały, cała prasa galicyjska skorzystała z tej chwili, aby zwalczyć niebezpiecznego współkonkurenta. Oprócz *N. Reformy* i *Ruchu katolickiego* powinno było *Słowo* wymienić *Naprzód* p. Daszyńskiego, który również oględne i sympatyczne zajął stanowisko i oszczędzał organu liberalizmu lwowskiego.

„Z obrony *Słowa Polskiego* dowiadujemy się, że subwencye na dziennik płynęły nie na rachunek p. Szczepanowskiego, który nadużył kredytu, ale na rachunek pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Nie wyjaśnia nam jednak *Słowo* tej okoliczności, że nie ci dwaj panowie, ale p. Szczepanowski figurował jako wydawca na każdym numerze tego dziennika.

„Czy fig funt, czy funt fig, to jedno — w każdym razie faktem jest, że subwencya *Słowa* czerpaną była z kredytów Kasy oszczędności, której jednym z dyrektorów był naczelny redaktor *Słowa*. Żąda *Słowo* za wiele „Kościuszkowskiej“ wyrozumiałości, aby wobec tych faktów uwolnić to pismo od zarzutu, że subwencya była czerpaną ze składkowych pieniędzy ogółu ludności, czyli że pomnażała deficyty Kasy oszczędności.

„Jeśli wielkiem zgorszeniem jest trwonienie funduszów Kasy na cele niemoralne, na „weksle erodyczne“, to kto wie, czy nie w równym stopniu zasługuje na piętnowanie użycie funduszu publicznego na propagandę dziennikarską i na cele stronnictwa. Tamto jest korupcyą jednostek, to ma znamiona korupcyi zbiorowej i politycznej.

„*Słowo Polskie* czekało na uchwałę sejmu, i dopiero gdy sejm zawotował gwarancyę kraju, odważnie już stanęło we własnej obronie. Czyby to nie był znak, że stronnictwo Kasy oszczędności nie utraciło całkowicie nadziei, iż odzyska swoje wpływy. Ten dobry humor i pewność siebie nazajutrz po wotum izby winny być ostrzeżeniem dla tych, którzy mają w ręku sprawę sanacyi i nowej organizacyi tej skompromitowanej instytucyi, aby tym nadużyciom położyć kres.“

Radę miejską lwowską zwołał prezydent na 6 bm. poniedziałek.

Sułtan nadał burmistrzowi miasta Wiednia, Luegerowi — wielką wstęgę orderu Medżidie.

† **Zygmunt Sokołowski**, radca cesarski, emerytowany zarządca zakładu zdrojowego w Krynicy, przeżywszy lat 68, zmarł dnia 23 lutego w Muszynie. Obrzęd pogrzebowy odbył się w Muszynie w dniu 25 z. m.

W **„Jedności“** stow. kat. robotników. Piesza 1 (róg pl. Benedykt.) odbędą się w niedzielę dnia 5 marca b. r. nast. odczyty: od godz. 6—7 wiecz. „Rys historyi nauk przyrodniczych“. p. Witold Gnatowski, od godz. 7—8 wiecz „Stosunki społeczne Grecyi i Rzymu“ prof. Leon Ciliński.

SEJMY.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Zadar d. 4 marca.

Sejm chorwacki uchwalił jednogłośnie wniosek posła Klaicia, wyrażający rządowi ubolewanie z powodu, że używa języka niemieckiego w wewnętrznej służbie urzędowej.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 4 marca.

Sejm uchwalił dziś po krótkiej rozprawie ustawę o kontygencie rekrutów na rok 1899. W ciągu dyskusyi minister obrony krajowej oświadczył, że zawcześnie jest jeszcze rozprawiać o podwyższeniu kontyngentu, że jednak żądanie w kierunku podwyższenia go niewątpliwie nastąpi. Kraj nie chce wojny, pragnie wszakże być uzbrojonym, gdyby do niej przyszło.

Wiedeń 4 marca.

Neue Fr. Presse ogłasza treść rozmowy jakiegoś anonima z Kolomanem Szellem co do sprawy ugody austro-węgierskiej. Wedle tego jest Szell bezwarunkowo za utrzymaniem wspólności celno-handlowej i wszystko zrobi, ażeby związek ten między Austryą a Węgrami pod każdym warunkiem utrzymać.

Z FRANCYI.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 4 marca.

W procesie Picquarta jeneralny prokurator w dłuższym wywodzie przedstawił konieczność przekazania sprawy izbie cywilnej. Trybunał nie powziął jeszcze uchwały.

Paryż 4 marca.

Z polecenia sędziego śledczego skonfiskowano na poczcie wielką liczbę listów, rozesłanych przez ligę patryotyczną w przeddzień pogrzebu Faura.

Paryż 4 marca.

Senat w drugiem głosowaniu wybrał wczoraj 151 głosami Fallera swym prezydentem.

Paryż 4 marca.

Po kilkugodzinnej naradzie orzekła izba karna, że Picquart i Leblois mają być z powodu fałszerstwa oraz i korzystania z fałszerstw z powodu podania do publicznej wiadomości tajnego dossier Dreyfuss-Esterhazego postawieni przed trybunał karny.

Paryż d. 4 marca.

Echo de Paris ogłasza wyciąg z broszury, która okaże się wkrótce p. t. „Panama i rzeczpospolita“. Autorem jej jest Quesnay de Beaurepaire. W broszurze tej omawia Beaurepaire dokładnie sprawę panamską i usprawiedliwia się z zarzutów, jakoby popełnił rozmaite niedokładności, rozpatrując tę sprawę. Beaurepaire dowodzi dalej, iż jemu należy zawdzięczać, że wina Reinacha wyszła na jaw.

Paryż 4 marca.

Wedle wczorajszego orzeczenia izby karnej trybunału kasacyjnego, sprawa Picquarta i Leblois co do fałszerstwa i korzystania z fałszerstw, oraz co do podania do publicznej wiadomości tajnego dossier aktów sprawy Dreyfus-Esterhazy, ma być odesłana przed cywilną izbę oskarżeń. Natomiast uznała izba, że w sprawie wydania tajemnic dossier poczty gołębiej i t. zw. dossier Boulota, kompetentnym jest w procesie Picquarta sąd wojskowy.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 4 marca.

Parlament niemiecki obradował wczoraj nad budżetem wojskowym. Na interpelacyę socyalisty Bebla co do znęcania się nad żołnierzami, oświadczył minister wojny generał Gossler, iż p. Beblowi nie chodzi o otrzymanie wyjaśnień, lecz wyłącznie ma na oku podkopywanie karności w wojsku. Minister wyraził przekonanie, że grunt socyalnej demokracyi jest bagnisty i że ona prędzej czy później sama się rozpadnie.

Mowcy wszystkich stronnictw zabierali głos przeciw socyalnym demokratom. Ostatecznie tytuł „pensya ministra wojny“ przyjęto.

Madryt 4 marca.

Wczoraj aresztowano szefa eskadry manilskiej admirała Montoję i dyrektora arsenału w Cavite. Dzisiaj ma być aresztowany generał Linares.

Królowa poruczyła złożenie nowego gabinetu Silveli.

Madryt 4 marca.

Obie izby parlamentu zostaną rozwiązane. Nowe wybory będą rozpisane z końcem kwietnia. W maju zbiorą się nowo wybrane izby.

Londyn 4 marca.

Jak donosi „Biuro Reutera“ z Pekinu, Chiny mają zamiar odmówić żądaniu Włoch co do odstąpienia Sanmuhai.

Waszyngton 4 marca.

Prezydent Mac Kinley sankcyonował projekt ustawy w sprawie wypłacenia Hiszpanii 20 milionów dolarów.

Choroba papieża.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Rzym 4 marca.

Ajencya Stefaniego donosi, że lekarze po piątkowej rannej wizycie u papieża byli bardzo zadowoleni ze stanu zdrowia pacyenta. Sądzą, że rana, jeżeli nie zajdą jakieś komplikacye, najdalej do 10 dni zagoi się zupełnie.

Rzym 4 marca.

Z powodu rocznicy koronacyi papieża, która wypadała wczoraj, gwardya watykańska wywiesiła chorągiew i wystąpiła w mundurach na pół galowych. Muzea i galerye w Watykanie były wczoraj zamknięte. Wybitni funkcyonaryusze, szlachta i dyplomaci, uwierzetelnieni u Watykanu, zapisali nazwiska swe na arkuszu gratulacyjnym. Kardynał Rampolla wczoraj jak każdego piątku przyjmował ciało dyplomatyczne.

Rzym 4 marca.

Urzędowy biuletyn wydany wczoraj o godz. 5 wieczorem brzmi: Papież spędził dzień bardzo dobrze, nie skarżył się na żadne bole. Temperatura 37, puls 72, oddechanie 22.

Wydany wczoraj o godz. 7 wieczorem biuletyn, powiada: Stan ogólny zdrowia ojca św. jest wyborny.

Kardynał Rampolla zawiadomił o tem wszystkie prelatury rzymskiej kuryi.

Rzym 4 marca.

Według wydanego wczoraj o godzinie 10 min. 35 wieczorem biuletynu, stan ogólny zdrowia Ojca św. jest trwale pomyślny. Rana zabliźnia się powoli.

Podczas popołudniowej wizyty, lekarze orzekli, że zmiana bandażu nie jest potrzebna.

Papież w obecności kardynała Rampolli oddał gorące pochwały lekarzom. Zdaje się, że dr. Lapponi zaniecha już od przyszłego poniedziałku nocnej swej służby w Watykanie.

Rzym 4 marca.

Jeżeli polepszenie w stanie zdrowia papieża przetrwa dzień dzisiejszy, od niedzieli przestaną być wydawane urzędowe biuletyny.

Rzym 4 marca.

Wydany o godzinie pół do 10 rano w sobotę urzędowy biuletyn opiewa: Ojciec św. przepędził noc spokojnie. Czuje się dobrze. Wstanie dziś na kilka godzin z łóżka. W miejscu operacyi wszystko w normalnym stanie. Temperatura, puls, oddech normalne, apetyt dobry. Wszystkie inne funkcye regularne. Podpisano: Mazzoni, Lapponi.

Nadesłane.

Dzieciom i kobietom dawanie kawy zwyczajnej do picia uważają od wielu lat lekarze i hygieniści, a od niedawna znowu i pewien uczony w Wiedniu, za grzech przeciw ich zdrowiu i rozwojowi ciała. Mimo tego przecież tyle rodzin nie zaniechało jeszcze smutnego zwyczaju rozpoczynać dzień tym nerwy drażniącym napojem, a nawet często jeszcze i po południu na stół go podają. Cóż więc dziwnego, że w rodzinach zamożniejszych, gdzie dzieci prócz tego umysłowo, a w rodzinach biedniejszych, gdzie kobiety fizycznie są przeciążone, wzmaga się liczba mających blednicę, niedokrwistych, nerwowych i słabowitych? A przecież możność usunięcia tego szkodliwego nawyku, utrzymującego się bardzo często tylko przez nieświadomość, leży w ręku każdego.

Jeśli rodzice wskutek wieloletniego przywyknienia nie mogą się odrazu wyrzec zupełnie kawy zwyczajnej, to przez mieszanie jej z Kathreinera Kneippowską kawą słodową, z początku w trzeciej części, potem pół na pół, można napój kawowy, oprócz tego, że przez to ma lepszy smak, uczynić dla zdrowia prawie nieszkodliwym. Dla dzieci jednak do lat piętnastu, zwłaszcza także dla dziewcząt, dla osób chorych lub słabowitych, nie zważając na żadne trudy, należy przyrządzać Kathreinera Kneippowską kawę słodową, bez kawy zwyczajnej, i to bardzo mocną. Posiada ona zapach i smak kawy zwyczajnej, jest pożywna i zdrowa, smakuje coraz lepiej. Można jej dostać wszędzie w znanych oryginalnych paczkach; trzeba się atoli wystrzegać lichych naśladownictw a zwłaszcza towaru dopiero umyślnie ważonego, który często fałszywie nazywają „otwartą Kathreinera kawą słodową“, chociaż z tą prawdziwą kawą słodową nie ma zgoła nic wspólnego.

100.000 koron, 25.000 koron i 10.000 koron jest główną wygraną wielkiej loteryi jubileuszowej wystawy. Zwracamy uwagę Szan. czytelników, że wygrane te będą gotówką wypłacone z odtrąceniem 20%. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 18 marca 1899 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.